

◆ Do soboty można uzyskać zaświadczenie o prawie do głosowania

◆ Upoważnienia dla mężów zaufania

Tylko trzy dni do niedzieli wyborczej

Za trzy dni, w niedzielę 4 czerwca, o godzinie 6 rano otwarte zostaną lokale wyborcze. Rozpocznie się głosowanie, które zadecyduje o składzie nowego Sejmu i Senatu. Przypomnijmy, że wybieramy 460 posłów, w tym 35 z listy krajowej oraz 100 senatorów. Przypomnijmy, że w wyniku uzgodnień „okrągłego stołu” 161 mandatów w nowym parlamencie zarezerwowano dla posłów bezpartyjnych.

Udział w niedzielnych wyborach mogą wziąć wyborcy umieszczeni w spisach wyborców przygotowanych wcześniej przez właściwe organy administracji państwowej. Dlatego tak ważną czynnością było sprawdzenie spisu wyborców. Prawdliwość danych ujętych w spisach można było kontrolować w dniach 25—27 maja, osobiście lub telefonicznie. Odmiennie niż w poprzednich wyborach tym razem spisy wyborców wyłożone były tylko w urzędach miast lub gmin. Stanowiło to pewną dezorientację dla wyborców, którzy byli przyzwyczajeni do sprawdza-

nia spisów w lokalach obwodowych komisji wyborczych.

Wiele osób wybiera się w niedzielę, 4 czerwca, z przyczyn prywatnych lub służbowych, do innych miejscowości. Pytają nas, czy mogą wziąć udział w głosowaniu w miejscowości, w której nie są zameldowani na pobyt stały lub czasowy i nie są wpisani do spisu wyborców. Odpowiadamy — mogą, pod warunkiem, że do soboty, 3 czerwca, pofatygują się do swojego urzędu miejskiego czy gminnego i uzyskają w nim zaświadczenie o prawie do głosowania. Zaświadczenie takie umożliwia udział w głosowaniu poza miejscem

stałego lub czasowego zameldowania.

Przypominamy, że urzędy administracji państwowej stopnia podstawowego wydają takie zaświadczenia do soboty, 3 czerwca!

W niedzielę, 4 czerwca, będzie bardzo tłoczno w lokalach wyborczych. Jak wynika z informacji uzyskanych z okręgów wyborczych, większość kandydatów na posłów i senatorów zgłosiła do tych komisji swoich

mężów zaufania

tj. osoby, które w myśl ordynacji wyborczej mają prawo przebywać w lokalach wyborczych podczas głosowania, asystować przy liczeniu głosów i wносить ewentualne uwagi do protokołu z wynikami głosowania. Np. do Okręgowej Komisji Wyborczej do Sejmu PRL w Lublinie swoich mężów zaufania zgłosiło 16 kandydatów na posłów.

(Dokończenie na str. 2)

Z deklaracji wyborczej PZPR

W interesie narodu, razem ze społeczeństwem

Przed nami wybory do Sejmu i Senatu. Program partii przedstawiła Krajowa Konferencja Delegatów PZPR. Jest on skierowany do całego społeczeństwa, do wszystkich, którzy chcą Polski stabilnej, rozwijającej się, demokratycznie rozstrzygającej swoje problemy.

Partia mówi TAK dla Polski światłej i postępowej, dla możliwości działania każdego z nas. Mówi NIE dla marazmu i bezradności. **P r a y p o m n i j m y!**

Za umocnieniem samorządów terytorialnych

Jesteśmy za rozszerzeniem uprawnień i możliwości ekonomicznych samorządów terytorialnych.

i silną pozycją samorządów pracowniczych

Współ z dyrektorami przedsiębiorstw będą (one) rzeczywistymi gospodarzami zakładów pracy.

Za rozwojem stowarzyszeń

Za ich rzeczywistym wpływem na życie społeczne.

Za swobodą

Publicznego wyrażania przez obywateli swych poglądów i przekonań.

Za nową polityką kadrową

Alby stanowiska kierownicze zajmowały osoby najbardziej uzdolnione, o najwyższych kwalifikacjach.

Za pluralizmem związkowym

Takie powinny być związki, jakich życzą sobie ludzie pracy.

Za reformą prawa

Za skuteczniejszym zapewnieniem ładu publicznego i ochrony interesów obywateli.

W obronie interesów ludzi pracy

PZPR broni interesów ludzi, którzy żyją z własnej pracy. Pomyślną przyszłość kraju wiążemy z efektywnie działającą gospodarką uspołecznioną i prężnymi ekonomicznie gospodarstwami rolnymi.

Wierni ideałom robotniczemu...

Opowiadając się za gruntowną przebudową polskiej gospodarki, za równością szans wszystkich jej sektorów własnościowych, będziemy wierni ideałom, dla urzeczywistnienia których powstał ruch robotniczy.

...i reformom

Reformy muszą być drogą do lepszych warunków życia ludzi pracy, sprawiedliwości społecznej i bezpieczeństwa socjalnego.

Jeśli chcesz osobiście porozmawiać z kandydatami na posłów: Albertem Józefem Czajką ubiegającym się o mandat (PZPR) nr 214 w Okręgu Wyborczym nr 55 w Lublinie lub Aleksandrem Widzem, starającym się o mandat (bezpartyjny) nr 222 w Okręgu Wyborczym nr 54 w Kraśniku, zadzwoń dzisiaj pod podany poniżej numer telefonu w godz. 11-13.

Kandydaci na posłów przy telefonach w Lublinie i Kraśniku

Chcesz porozmawiać - zadzwoń!

Albert Czajka

Lublin — tel. 203-60

Lat 35, absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Lublinie, kierownik Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Chmielcu (gm. Jabłonna), członek Komisji Rewizyjnej OPPZ, zgłoszony przez Radę Krajową Federacji Pracowników Ochrony Zdrowia i środowisko służby zdrowia woj. lubelskiego.

Jest za:

- rzeczywistą równością wszystkich sektorów gospodarki narodowej;
- reformą służby zdrowia z myślą o pacjentach, a nie biurokratach;

- za godnym życiem rencistów i emerytów;
- pełną prawdą o przeszłości i teraźniejszości Polski;
- zlikwidowaniem kolejkowej udręki kobiet;
- wyrugowaniem zasady „polskie place” i zachodnie ceny.



Fot. J. Miroslaw

Aleksander Widz

Kraśnik — tel. 77-21

Lat 39, absolwent Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS, kierownik Działu Kosztów w Fabryce Łożysek Tocznych w Kraśniku, radny MRN, zgłoszony przez Federację Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Przemysłu Metalowego i Elektromaszynowego „Metalowcy” w Warszawie.

Opowiada się za:

- rozwiązaniami zapewniającymi efektywność wprowadzanej demokracji parlamentarnej i reformy gospodarczej;

- urynkowieniem gospodar-

ki i restrukturyzacji przemysłu;

- równością szans i startu życiowego młodego pokolenia;

- chrześcijańską wizją człowieka, rodziny i narodu.



Fot. K. Kwaśniewska

Vademecum wyborcy

dwóch kandydatów. Na których — to zależy od ciebie, Szanowny Wyborco. Dobrze przemyśl swą decyzję. Senat powinien bowiem reprezentować jak

W lokalu obwodowej komisji wyborczej otrzymamy w dniu 4 czerwca br., oprócz kilku kart białych — mniejszych z nazwiskami kandydatów na posłów z naszego okręgu wyborczego oraz jednej większej z nazwiskami kandydatów na posłów z krajowej listy wyborczej, także jedną kartę w kolorze różowym z nazwiskami kandydatów na senatorów z naszego województwa.

Przypominamy, że w każdym z województw naszego regionu wybieramy po dwóch senatorów. Aby nasz głos był ważny musimy głosować w następujący sposób:

● na karcie do głosowania zostawiamy dwa nie skreślone nazwiska — tyle ile jest mandatów — oznaczać to będzie, że oddaliśmy swój głos właśnie na tych dwu kandydatów;

● jeśli z listy kandydatów odpowiada nam tylko jeden — pozostawiamy nie skreślone tylko jedno nazwisko, tym samym oddajemy głos na tego kandydata;

● jeśli nie odpowiada nam żaden kandydat i skreślimy wszystkie nazwiska, oznaczać to będzie, że nie oddajemy swojego głosu na żadnego z umieszczo-

nych na karcie do głosowania kandydatów.

Wybieramy dwóch senatorów

Szanowny Wyborco, pamiętaj, że jeśli na karcie do głosowania zostawisz

najszerzą gamę poglądów i postaw ludzi, którzy chcą służyć wiedzy i doświad-

Okręg wyborczy
województwo lubelskie

KARTA DO GŁOSOWANIA

- w wyborach do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
w dniu 4 czerwca 1989 r.

KANDYDACI NA SENATORÓW

- ~~1. Krakowiak Mirosław~~
- ~~2. Kwitek Józef~~
3. Lewandowski Marek
- ~~4. Rykalo Leszek~~
5. Suchodolski Waldemar
- ~~6. Wierzba Jan~~
- ~~7. Złbrowski Stanisław~~

Pieczęć wojewódzkiej komisji wyborczej

nie skreślone więcej niż dwa nazwiska — twój głos będzie nieważny. Oddajemy więc głos tylko na

cznieniem Polsce. A Polsce nie jest potrzebna kolejna „nomenklatura” w Senacie.



Tomasz Gregorowicz.

jest upośledzenie polskiej wsi, ile jest jeszcze do zrobienia, ale popatrzmy obiektywnie — coś się tu jednak zmieniło.

— Czy dostatecznie jasno wyraziłem swój pogląd?

Pytający nie ma uwag.

Tomasz Gregorowicz ma 41 lat, od urodzenia mieszka w Lubartowie, od 17 lat pracuje w lubartowskich Zakładach Mechanicznych WZGS, od lutego jest ich wicedyrektorem. Żonaty, troje dzieci, katolik. W swej wyborczej „wizytówce” pisze o sobie, że jest to-

które prezentuję od szeregu lat, od kiedy mam swoją świadomość polityczną — mówi kandydat na posła. — Nigdy nie podejmowałem wyborów, które dawałyby mi do-
razne korzyści. Swoje uczestnictwo w kampanii widzę więc jako kontynuację pewnej drogi i filozofii życiowej. I nie ukrywam, że wierzę w swoją szansę, gdyż wierzę w ludzki rozsądek, w trzeźwe myślenie wyborców.

WŁADYSŁAW STYRCZULA

O człowieku, który nie kłania się demagogom

Gdy TOMASZ GREGOROWICZ, oświadczył, że nie neguje dorobku i osiągnięć Polski Ludowej, jeden z uczestników spotkania nie wytrzymał: gdzie są te osiągnięcia?! Jak jest każdy widzi...

Gregorowicza pytanie nie dziwi. Zwłaszcza postawione tu, w Kocku, gdzie o ten sam mandat poselski (nr 226, bezpartyjny) ubiega się Janusz Rożek, działacz „Solidarności Rolniczej”, znany z hałaśliwych, antysocjalistycznych wystąpień

— Nie neguję tego, co zrobiono — powtarza T. Gregorowicz. — Wiem, że jestem jednym z nielicznych, którzy mają odwagę powiedzieć o twarce i szczerze, co myślą, obiektywnie rzeczy oceniać. Niestety, w tych dniach niektórzy dostali takiej odwagi, że to aż nieprzyzwoite. Ja nie należę i nie należałem do żadnej partii, nie chodziłem do komitetów, w swojej zawodowej karierze piałem się powoli, choć widziałem szansę — poprzez przyjęcie legitymacji — szybkiego awansu. Brzydzi mnie, że niedawni członkowie partii bez skrupułów przechodzą do innego obozu i chcą być bardziej święci od papieża. Zawsze uciekałem od demagoga, z której strony by nie przyszedł, obojętnie — z lewa, czy z prawa.

I nie twierdzą, że system, który był do tej pory był wydany, właściwy, jednak nie widzę się z totalną negacją. Widzimy przecież, jak zmieniła się lubelska wieś, jakie chałupiny tu kiedyś stały. Nie twierdzą, że państwo rolnikom domy pobudowało, lecz ich chęć i upór. Zdają sobie sprawę, jak ogromne

terancyjny dla innych postaw, zna problemy miasta i regionu, że chce działać publicznie jako zwolennik radykalnych reform, że stawia na ludzi odważnych, uczciwych, mądrych, liczy też na tych, którzy nie chcą stać na uboczu.

W pierwszym punkcie swego programu zapewnia, że będzie popierał rozwój rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego, budowę chłodni w regionie, rozwój bazy mleczarskiej, budowę magazynów zbożowych. Widzi też potrzebę szybkiego przeorientowania produkcji przemysłu i zakładu, którym kieruje, na potrzeby rolnictwa (sadzarki, parniki, wiaty, inny sprzęt rolniczy). Ta druga sprawa od lat nie daje mu spokoju. Zrozumiałe; wszak na lubartowskich zakładach widnieje szyld: „Całą produkcją służy my rolnictwu”, a tymczasem jedną z poważniejszych inwestycji, którą placówka WZGS niedawno realizowała, była... budowa na lubelskich Czubach. Chciały też zakłady rozwinąć na szeroka skalę produkcję poszukiwanych przez rolników sadzarek, niestety, odczyna inicjatywę utraciła. Obecna pozycja wicedyrektora pozwala T. Gregorowiczowi patrzeć z większym optymizmem na przyszłość zakładu, znalezienie przezeń właściwego dla siebie miejsca i roli, które dobrze służyłyby sprawom wsi i rolnictwa. Konkretnie kroki zmierzające do tego celu zostały już zresztą podjęte.

— Chcę, bez względu na to czy wygram, zachować swą tożsamość i stałość poglądów,

Z programu T. Gregorowicza

JESTEM ZA:

◆ urynkowaniem gospodarki,

◆ rzeczywistą samodzielnością zakładów,

◆ rozwojem inicjatyw na zdrowych zasadach,

◆ podniesieniem rangi pracy i należną za nią płacą,

◆ rozwojem rzemiosła, usług i drobnej wytwórczości,

◆ szybkim rozwiązaniem problemów budownictwa,

◆ podniesieniem rangi inteligencji, wiedzy, umiejętności,

◆ takim modelem państwa, w którym gospodarka będzie się rządziła prawami ekonomicznymi a polityka będzie uprawiana w parlamencie,

◆ Polską dla wszystkich Polaków — suwerenną, silną gospodarczo.

BEDE WSPIERAŁ:

◆ inicjatywy lokalne (gazyfikację Lubartowa i regionu, telefonizację wsi i budowę wodociągów, małych masarni, dróg),

◆ rozwój spółdzielczości wiejskiej.

JESTEM PRZECIW:

◆ ewaniactwu.

Z każdego mandatu wybierz najlepszego

JAK już informowaliśmy, w ostatni piątek lubelscy dziennikarze mieli okazję poznać 8 spośród 11 osób ubiegających się o mandaty senatorów w woj. lubelskim. Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL zaprosił wszystkich, ale Henryk Baran, a także obaj kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”: Adam Stanowski i Henryk Janusz Stępiak nie przybyli na spotkanie. Tak więc na pytania dziennikarzy odpowiadali: Kazimierz Biś, Jan Mieczysław Czyżewski, Mirosław Hermaszewski, Jerzy Janiszewski, Janusz Malinowski, Edmund Prost, Stanisław Rostworowski i Grzegorz Leopold Seidler. Na spotkaniu w klubie środowisk twórczych „Pod Strzechą” przyszli również kandydaci na posłów: Ignacy Jędrzyk i Józef Szymański.

Ci z kandydatów, którzy nie mieli — ioh zdaniem — do tej pory okazji zaprezentować się wyborcom szerzej na łamach prasy, na początku przedstawili sprawy, które wydają im się najważniejsze. Adwokat z Lublina J. M. Czyżewski stwierdził, że senator nie może mieć ewolucyjnego programu. Senat powołany jest nie po to, żeby stanowić prawo, lecz żeby kontrolować ustawodawstwo Sejmu. Kontrola ta jest ważna w sytuacji, gdy wiele ustaw przygotowuje się „na kolanie”. Pośpiech sprawia, że pojawiają się w przepisach sprzeczności, z którymi nie mogą sobie poradzić najtęższe prawnicze głowy. Kandydat przedstawił się także jako zwolennik powrotu do dawnego administracyjnego podziału kraju, a także szerokiego rozpowszechnienia samorządu terytorialnego i gospodarczego. J. M. Czyżewski określił się jako zwolennik programu solidarnościowo — opozycyjnego.

St. Rostworowski wyjaśnił dlaczego niewłaściwe jest obecnie kojarzenie go z ugrupowaniami katolików świeckich. 30 lat życia — powiedział — poświęciłem pracy dla uregulowania stosunków państwa z Kościołem, teraz gdy jest to faktem, uznałem, że dotychczasowa formuła ruchu katolickiego wyczerpała swoje funkcje. Polsce — zdaniem kandydata — potrzebne jest

silne centrum polityczne, chrześcijańskie, ale nie klerykalne. Dominujący model socjalistyczny — socjaldemokratyczny, za którym opowiada się zarówno koalicja, jak i siły reprezentowane przez Komitet Obywatelski „Solidarność” nie będzie, bo wiem w stanie doprowadzić do pełnokrwistej gospodarki rynkowej.

Przedstawiciel biura prasowego Komitetu Obywatelskiego „S” w Lublinie miał tylko jedno pytanie, ale za to do wszystkich kandydatów naraz. Zaprezentował im ulotki przy pomocy których usiłuje się — jak stwierdził — dyskredytować kandydatów

„wycięcia” wszystkich przeciwników po to, żeby wtedy bez przeszkód rządzić.

Na jeszcze inny aspekt sprawy metod walki przedwyborczej zwrócił uwagę gen. Mirosław Hermaszewski. Dowodzi to niekiedy braku kultury w ogóle, a nie tylko politycznej. Ulotka zerwana z ręki, a jakże często metodą, którą się chętnie posługują niektórzy jest plotka czy pomówienie.

Lubelski korespondent „Życia Warszawy” zadał gen. Hermaszewskiemu pytanie, czy widzi szansę na powstanie po wyborach tzw. wielkiej koalicji, z udziałem przedstawicieli „Solidarności”.

Kandydaci na senatorów (nie wszyscy...) trafili „Pod Strzechę”

solidarnościowo — opozycyjnych. Jednemu z nich zarzuca się niepolityczne pochodzenie, innemu znowu stalinowską przeszłość. Jak kandydaci oceniają te metody?

Wszyscy oczywiście potępiłi takie sposoby walki wyborczej, tym bardziej że stosowane są one jeszcze częściej wobec nich. Myśl tę najlepiej wyraził nasz redakcyjny kolega Janusz Malinowski, który z felietonową ciętością zauważył, że dla niemal wszystkich obecnych w klubie była to pierwsza okazja zobaczenia ulotek postępujących kandydatów „solidarnościowych”, natomiast to, jak w niewybredny sposób obrażani i zwalczani są wszyscy pozostali, można ujrzeć praktycznie na każdym rogu ulicy.

Sam byłem atakowany przez „Wolną Europę” — stwierdził St. Rostworowski — za rzekome nieprawidłowości przy zbieraniu podpisów, wiem więc co czują ludzie brutalnie napadani, ile cierpień to przysparza.

Zwycięzać bez zuchwalstwa, a przegrywać bez urazy, to podejście, które dowodzi kultury politycznej — skomentował walkę wyborczą G. L. Seidler. Nie można raz jeszcze wyborów zmienić w plebiscyt i wzywać do

„Okragły stół” — stwierdził w odpowiedzi kandydat do Senatu — obudził takie nadzieje, ja też oczekiwałem, że pójdziemy tym kursem, ale obecnie widzę, choćby na spotkaniach przedwyborczych, że bardzo wiele mówi się o krzywdach i żalach, więcej niż o sprawach, które można wspólnie rozwiązywać. Ja też — powiedział generał — dzieciństwo spędziłem na wschodzie, gdy byłem dzieckiem strzelano tam do mnie. Ale zapiekłość do niczego nie prowadzi.

M. Hermaszewski odpowiedział również na pytanie dziennikarza „Relacji” o perspektywy dalszych zmian w służbie wojskowej. W ramach restrukturyzacji polskiej armii — powiedział — następuje nowy podział specjalizacyjny, co stwarza warunki dla ewentualnego skrócenia czasu odbywania służby wojskowej. Zastrzegając, że nie może uprzedzać decyzji, które podejmą kompetentne organy, gen. Hermaszewski wyraził opinię, że przy organizowaniu poboru swego rodzaju ochroną otoczy się takie grupy zawodowe jak rolnicy i nauczyciele, a także ojców wychowujących przynajmniej dwoje małych dzieci.

Ten sam dziennikarz zapytał red. J. Malinowskiego o

opinię w sprawie braku wśród kandydatów do Zgromadzenia Narodowego robotników. Fakt ten — odpowiedział nasz redakcyjny kolega — dowodzi, że aspiracje klasy robotniczej słabo są w Polsce zaspokajane. Uważam to za smutne, gdyż opcja lewicowa w naszym kraju jest utrwalona w sposób znaczący, o czym świadczy popularność hasel egalitarystycznych. Poparłbym osobiście każdego kandydata robotniczego — zaakcentował J. Malinowski — nawet gdyby był moim rywalem. To, że robotnicy są zniechęceni wynika z poczucia braku wpływu. Osobiście nie uważam, że rozwiązanie da model samorządowy. Po to, żeby klasa robotnicza poczuła się rzeczywiście gospodarzem zakładów, konieczne jest faktyczne przekazanie własności, np. przez możliwość nabywania akcji. Na „swoim” pracuje się zupełnie inaczej.

Kilka pytań oraz wypowiedzi kandydatów dotyczyło spraw rolnictwa. Mimo wszystko — stwierdził K. Biś — na wsi jest trochę potencjału produkcyjnego i pieniędzy. Problemem jest to, że chłop nie wierzy, iż na wsi da się jeszcze po prostu żyć. Cała gospodarka musi zapracować na to, żebyśmy mieli dobre rolnictwo. Na razie jego wydajność jest niewystarczająca.

Przykład tego stanu podał też E. Prost. Była to słynna sprawa kurczaków po wprowadzeniu amerykańskich restrikcji. Zablokowano kredyty i paszę można było kupować tylko za dewizy. W grudniu doradców ministra rolnictwa — powiedział kandydat na senatora — narodził się pomysł, żeby kupić paszę, część wyhodowanych kurczaków sprzedać za granicę po to, żeby zwrócić koszty zakupu paszy, a resztę zostawić w kraju. Niestety, okazało się, że przy naszej wydajności nawet gdybyśmy sprzedali wszystkie kurczaki to i tak uzyskalibyśmy mniej niż wydaliśmy na paszę. Zle zarządzenie, marnotrawstwo, błędne decyzje polityczne to źródła niepowodzeń w rolnictwie — stwierdził E. Prost. Kandydat — jak się określili — racjonalnej opozycji.

Produkujemy pieniądze, a nie produkujemy towarów — ujął lapidarnie istotę naszych ekonomicznych nieszczęść G. L. Seidler. Po to, żeby to zmienić potrzebny jest silny Sejm i Senat. Silny nie najpiękniejszymi programami, ale silny ludźmi, którzy w nim zasiadają. O tym zdecydują wybory.

Spisał:
**TOMASZ
ORŁOWSKI**